

Lasy cierpią przez naszą głupotę

Masowe zniszczenia lasów na skutek kwaśnych deszczów to już przeszłość, która nie powinna się powtórzyć. – Problemem jest jednak nadal nasza niska świadomość ekologiczna – mówi Wojciech Mazur, naczelnik Wydziału Ochrony Lasu Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych we Wrocławiu

ROZMOWA Z
Wojciechem Mazurem



MIECZYSLAW MICHALAK

Mały kornik może być groźny dla całego lasu?

- Tylko jedna samica tego owada znosi około 80 jaj. Na każdym drzewie może ich być od kilkuset do kilku tysięcy. Po przemnożeniu łatwo zdać sobie sprawę ze skali zjawiska. Lasy atakowane przez kornika drukarza wyglądają przerażająco. Tworzą duże powierzchnie martwych drzew. Ponieważ te owady występują pod korą, nie ma możliwości ograniczenia ich liczby np. środkami chemicznymi. Jedyny sposób walki, to wycięcie opornych drzew w odpowiednim momencie ich rozwoju. Polega to na wyszukiwaniu i usuwaniu tzw. drzew trocinowych. Taką nazwę zyskują, ponieważ korniki, które drążą w nich chodniki, wysypują na zewnątrz drzew niewielkie trociny. Po wycięciu wywozi się je poza strefę zagrożenia, czyli na minimum 3 km, najczęściej do zakładów przerabiających drewno. Jeśli nie ma możliwości wywozu drewna i jego sprzedaży, drzewa są korowane, a kora palona lub bardzo głęboko zakopywana. To zabezpieczenie, by kornik nie miał możliwości przeniesienia się na inne drzewo. Z kornikiem jednak sobie radzimy. Teraz stajemy przed dużo poważniejszym wyzwaniem.

Jakim?

- Lipcowa wichura, która przetoczyła się głównie przez dwa nadleśnictwa: Legnicę i Wołów, oraz w mniejszym stopniu przez nadleśnictwo Żmigród, pozostawiła po sobie olbrzymie straty. Zniszczeniu uległo ponad 730 tys. m sześć. drewna. Musimy teraz odnowić ponad 1000 ha lasów! Niektóre nadleśnictwa straciły ponad 25-letni tzw. etat - czyli po 15 minutach nawałnicy las zubożał o taką ilość drzewa, którą wycinano by w ciągu 25 lat. Znam leśniczych, którzy płakali, gdy zobaczyli ogrom zniszczeń. Posadzenie nowego lasu to kwestia kilku lat, ale przywrócenie tego terenu do poprzedniego stanu potrwa co najmniej kilkadziesiąt lat, bo tyle miały wywrócone i polamane drzewa.

W latach 70. doszło do ogromnych zniszczeń w Górach Izerskich, gdy chmury niosące tlenki siarki spadły z nieba. Czy taka sytuacja może się jeszcze kiedyś powtórzyć?

- Na szczęście nie. Przemysł ogranicza teraz emisję szkodliwych pyłów, więc takie zniszczenia nie powinny już mieć miejsca w przyszłości. Taką pewnością daje nam obserwacja jodły w naszych lasach. To drzewa, które są bardzo



Lipcowa wichura trwała kilkadziesiąt minut. Aby zniszczone lasy odrosły, trzeba będzie czekać kilkadziesiąt lat

wrażliwe na zanieczyszczenia przemysłowe. Tymczasem rozwijają się bardzo dobrze, a uprawy są piękne. **Przed laty sadzono głównie gatunki drzew, których potrzebował przemysł. Jak to wpłynęło na nasze lasy?**

- Pod koniec XVIII i w XIX w. wysiewano u nas głównie świerki. To gatunek górski, który szybko rośnie, a więc z punktu widzenia rozwijającego się w tym miejscu przemysłu wydobywczego i hutniczego bardzo cenny. Dziś zbieramy żniwo takiego gospodarowania. By zrozumieć skalę tych wysiewów, wystarczy spojrzeć na statystyki. Dziś w naszych szkółkach leśnych zużywamy około 30 kg nasion świerka rocznie, co zupełnie pokrywa nasze zapotrzebowanie na ten gatunek. W przeszłości wysiewano 40 kg na jeden hektar! Ponieważ potrzebowano olbrzymich ilości nasion, sprowadzano je zza granicy. Dziś nie jesteśmy nawet w stanie stwierdzić, skąd dokładnie pochodziły. Najprawdopodobniej z terenów alpejskich. Dziś te około stuletnie drzewa chorują, ponieważ nie są dostosowane do naszych warunków klimatycznych i glebowych.

Tworzenie monokultur świerkowych powodowało też wiele zmian w ekosystemach. Świerk zakwasza gleby, więc jego występowanie w ogromnej liczbie z pewnością skutkowało ustąpieniem wielu gatunków roślin niedostosowanych do takich warunków.

Najważniejszą konsekwencją jest jednak fakt, że jednogatunkowe lasy są dużo bardziej zagrożone niż lasy mieszane. Jeśli bowiem drzewo zaatakują jakiś szkodnik, który gustuje w jednym gatunku drzewa, to będzie się rozprzestrzeniał z jednego na drugie. Gdyby obok świerku nie rósł kolejny, lecz jawor, buk czy dąb, wówczas szkodnik rozprzestrzeniłby się wolniej. By zapobiec takim sytuacjom, zmieniamy skład gatunkowy lasów. Śmiejemy się nawet, że je teraz „zabuzujemy”, bo buk to gatunek, który dobrze się tutaj rozwija. Sadzimy także m.in.: dęby, klony, jawory, sosny i jodły.

Leśnicy coraz częściej skarżą się na osoby, które nielegalnie jeżdżą w lasach na quadach. Dlaczego to tak duży problem?

- Las to dom dla wielu zwierząt, często rzadkich i ginących. Ryk quada może wystraszyć je tak bardzo, że uciekając w panice, porzucą swoje młode.

Poza tym katalizatory i rury wydechowe tych pojazdów rozgrzewają się do wysokich temperatur. Pozostawiony na chwilę w wysokiej trawie pojazd może nawet spowodować pożar. Do tego dochodzą jeszcze koleiny, które powstają, gdy kierowca nagle przyspieszy. Pomijając fakt, że musimy wydawać duże pieniądze na remonty takich miejsc, grożą one erozją wodną. Koleiny mogą wypełniać się spływającą wodą, która zacznie tworzyć koryta, a efektem tego mogą być podmycia, a nawet błotne lawiny.

Nie mamy nic przeciw temu sportowi, ale uważamy, że las nie jest dobrym miejscem, by go uprawiać. W naszym regionie jest sporo obszarów pokopalnianych i obiektów poprzemysłowych, gdzie można stworzyć specjalne tory. Podkreślić należy, że ustawa o lasach zakazuje poruszania się nieupoważnionym osobom pojazdami mechanicznymi po drogach leśnych.

Niestety, nasz poziom świadomości ekologicznej jest nadal zatrważająco niski. Każdego roku wydajemy miliony złotych na wywóz śmieci pozostawionych w lesie. Od kilku lat dochodzi do około trzystu pożarów, bo ktoś zapomniał, że w lesie nie można palić papierosów albo, co także się zda-

rza, ognisk. Chodźmy na wycieczki, zbierajmy grzyby i jagody, korzystajmy z lasów, ale róbmy to rozsądnie. Większość naszych lasów pełni funkcję ochronną: ograniczają spływy wody, zabezpieczając przed falami powodziowymi oraz chronią glebę. Pamiętajmy także, że jedno drzewo potrafi zaspokoić dzienną potrzebę na tlen kilku osób. Lasy to także swoiste filtry, które „wyczesują z powietrza” zanieczyszczenia, a także wypełniają go olejkami eterycznymi zwalczającymi niektóre drobnoustroje. Warto więc je chronić.

ROZMAWIAŁA **LUCYNA RÓC**

ARTYKUŁ DOTOWANY
PRZEZ WOJEWÓDZKI
FUNDUSZ OCHRONY
ŚRODOWISKA
I GOSPODARKI WODNEJ
WE WROCŁAWIU



WOJCIECH MAZUR

Drzewa uszkodzone przez kornika drukarza trzeba wycinać

DLA GAZETY

Prof. Wiesław Fałtynowicz
działacz Wydziału Nauk
Biologicznych Uniwersytetu
Wrocławskiego



MIECZYSLAW MICHALAK

Minęły już na szczęście czasy ogromnego zanieczyszczenia powietrza i nieracjonalnej gospodarki leśnej. Coraz rzadsze są także: dzika eksploatacja lasów, masowe grzybobrania, niszczenie runa leśnego czy wypasanie bydła w lesie.

Mimo to nadal musimy mówić o niskim poziomie świadomości ekologicznej. A szkoda, bo dolnośląskie lasy są bogactwem, którym możemy się szycić. Nasze bory są unikatowe nie tylko w skali Polski, ale i Europy. Cieszą się ogromną różnorodnością roślin i rzadkimi gatunkami zwierząt. Znajdziemy tutaj także interesujące grzyby.

Lasy naszego regionu to również źródło tlenu, nasze oczyszczalnie powietrza. Warto pomyśleć o tym następnym razem, gdy pozbędziemy się śmieci, pozostawiając je w pobliskim lesie.

LUCY